Mgr. MARJAN IGNACY MAGDAŃSKI

Hanza na Pomorzu.[1]

Wstęp — Lubeczanie w zapleczu gdańskiem — Przewaga Elbląga w handlu miast pruskich na morzu — Polska podstawą dla handlu toruńskiego i chełmińskiego — Hanza pruska na morzu — Towary obrotu handlowego — Udział hanzeatów pruskich w organizacji związku hanzeatyckiego — Przemiany w łonie hanzy pruskiej — Wojny z Waldemarem IV duńskim — Stoisko pruskie w Skanji — Niepokoje we Flandrji i zatargi hanzeatycko-flandryjskie — Anglicy i Holendrzy w Gdańsku — Zakończenie.

W drugiej połowie XII wieku kupiectwo z miast dolnoniemieckich zaczyna powoli przenikać na wody morza Bałtyckiego. Wśród tych miast już wówczas na pierwsze miejsce wysunęła się Lubeka, która z racji swego położenia stała się dogodną bramą wypadową dla kupiectwa niemieckiego w te strony[2]). Jednakże ekspansja ta wyda owoce dopiero w ciągu następnego stulecia, kiedy to późniejsi hanzeaci uchwycą w swe ręce prawie cały handel na Bałtyku i jego wybrzeżach i kiedy to w celu ujednolicenia polityki handlowej dojdzie zczasem, drogą powolnej ewolucji, do utworzenia organizacji kupiecko-handlowej, owej sławnej hanzy. Postawiła ona sobie za zadanie zorganizowanie i zmonopolizowanie handlu wymiennego między uprzemysłowionemi krajami zachodu a bogatemi w surowce i płody ziemne krajami nadbałtyckiemi. W ramach tego zrzeszenia kupiectwo zorganizowało się w 1347 roku w celach praktycznych w trzy odrębne grupy, te znów dzieliły się na dwie mniejsze. Kupcy lubeccy oraz kupcy z miast wendyjskich i saskich wchodzili w skład grupy lubeckiej; grupę prusko-westfalsko-dolnoreńską tworzyły miasta pruskie wraz z westfalskiemi; wreszcie do trzeciej grupy należeli kupcy gotlandzcy, inflanccy i ci kupcy hanzeatyccy, którzy zamieszkiwali w Szwecji[3]). Przytem zaznaczyć należy, że podział ten zasadniczo miał znaczenie jedynie w stosunkach

wrotnej fali zamieszek na Pomorzu, wykorzystanie tych sze-

z Flandrją i na obszarach, podległych wpływowi kantoru w Brugji. Przy innych kantorach hanzeatyckich, ugrupowania były odmienne. Jednakże wskutek tego, że kantor brugijski był z nich wszystkich najważniejszym, najwszechstronniejszym i najbardziej wpływowym — a wynikało to ze stanowiska Brugji jako centrum ówczesnego handlu międzynarodowego — podział ten nabrał zczasem znaczenia bardziej ogólnego[4]).

W skład grupy pruskiej, obok władz krajowych krzyżackich, wchodził teoretycznie cały kraj zakonny; w rzeczywistości jednak tak w życiu organizacyjnem, jak i w handlu hanzeatyckim brało udział tylko sześć miast: Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec i Brunsberga[5]). Z tych trzy leżały na terenie właściwych Prus (Elbląg, Królewiec i Brunsberga), Chełmno i Toruń w ziemi Chełmińskiej a Gdańsk na Pomorzu[6]).

Z Pomorzem gdańskiem, a więc z ujściem i temsamem z dorzeczem dolnej Wisły, lubeczanie nawiązali stosunki handlowe zapewne tuż po swem zjawieniu się na morzu Bałtyckiem. Zrazu przypadkowe i dorywcze, stosunki te nabrały zczasem na znaczeniu i żywości, znalazłszy tutaj odpowiedni dla siebie grunt. Ekspansja lubecka szła tu temi samemi drogami, co w innych stronach morza Bałtyckiego względnie Północnego, t. zn. drogą zakładania własnych kolonij handlowych (t. zw. kantorów) oraz drogą uzyskiwania różnego rodzaju zwolnień i przywilejów. Na Pomorzu Gdańsk był upatrzony na siedzibę kantoru. Plany te spotykały się z jaknajżyczliwszem poparciem ze strony tamtejszych władców[7]). Najdalej w uprzywilejowaniu handlu lubeckiego posunął się Władysław Łokietek, rozumiał on bowiem doskonale, jakie znaczenie dla rozwoju gospodarczego Pomorza, jak i wogóle dla całego jego państwa, mogło mieć nawiązanie kontaktu handlowego z zachodem. Przywilej Łokietkowy z września 1298 roku zwalniał lubeczan nietylko od prawa brzegowego i cła w Gdańsku, na Pomorzu i wogóle w całem państwie polskiem oraz zapewniał im niczem nieskrępowany handel, ale zezwalał im nadto na budowę magazynu i pałacu targowego z prawem eksterytorjalności i własnego sądownictwa. W ten sposób handel lubecki uzyskał podstawę i warunki do gospodarczego opanowania zaplecza gdańskiego[8]), jednakowoż wobec po-

rokich uprawnień wydaje się mało prawdopodobnem. Również i na terenie sąsiednich Prus, mianowicie w Sambji (w r. 1242), pragnęła Lubeka posiadać własną ekspozyturę, ale i tu spotkało ją ostateczne niepowodzenie[9]). Wpływy tego miasta przenikały jeszcze inną drogą na Pomorze i do Prus: Gdańsk, Tczew i Elbląg rządziły się prawem lubeckiem[10]).

Jednakowoż nadzwyczaj szybki rozwój miast na terenie pobliskiego państwa krzyżackiego, uzasadniony głównie, jak to niżej zaraz zobaczymy, sąsiedztwem z bogatą Polską, a w których, wraz ze wzrostem poczucia własnego znaczenia handlowego, rosło również pragnienie uchronienia swego organizmu gospodarczego od obcego wpływu i od obcej konkurencji, zatamował prawie że w zarodku dalsze postępy handlu lubeckiego w tych stronach. Kupcowi lubeckiemu o tyle trudniej przychodziło współzawodniczyć z kupcem pruskim, że ten był u siebie, lepiej oczywiście obeznany z okolicami, położonemi w głębi kraju i nad granicą polską, do których zresztą lubeczanie stosunkowo dosyć rzadko zaglądali z powodu zbyt dużego bądźcobądź oddalenia od morza i ciągłego wrzenia, w jakiem Prusy pozostawały w pierwszej połowie XIII wieku. W tych warunkach usamodzielnienie się ośrodków handlowych, jakie powstały względnie odżyły nad dolną Wisłą i w jej sąsiedztwie, dokonało się bez większych trudności i w krótkim czasie zdołały one uchwycić w swe ręce wszystkie nici miejscowego życia gospodarczego i handlowego, a nawet nawiązać stosunki handlowe z zagranicą. Lubece, rzecz jasna, nie łatwo przyszło pogodzić się z takim obrotem sprawy i zrezygnować z bogatego zaplecza gdańskiego, ale wolała wkońcu ustąpić dobrowolnie pojąwszy, że lepiej mieć w miastach pruskich pożądanych sprzymierzeńców we walce o panowanie na morzu Bałtyckiem, niż swym uporem przysporzyć sobie nowych a groźnych przeciwników.

Potęgujący się z dniem każdym rozmach handlu pruskiego, a w rachubę wchodziły tu narazie — druga połowa XIII wieku — jedynie Chełmno, Toruń i Elbląg, zaznaczał się wprawdzie głównie w stosunkach z naturalnem zapleczem, jakiem dla niego były Polska wraz ze Śląskiem i kraje z nią sąsiadujące od południa, więc Ruś i Węgry, ale uwidoczniał się również w innych kierunkach. Odmien-

ne położenie geograficzne zaznaczyło się zczasem w milczącym podziale sfery zainteresowań między prawie nadmorskim Elblągiem z jednej strony a Toruniem i Chełmnem z drugiej[11]). W źródłach stosunki Elbląga z portami bałtyckiemi i morza Północnego rzucają się bardziej w oczy, niż stosunki obu miast z ziemi Chełmińskiej. zwłaszcza z sąsiedniem Pomorzem (w granicach historycznych) łączyły handel elbląski najściślejsze więzy[12]), ale pozatem widzimy elblążan w Niderlandach[13]), Anglji[14]), Danji[15]) i Skandynawji[16]), docierali też do Nowogrodu[17]), tego ważnego centrum handlowego na wybrzeżach południowo-wschodnich morza Bałtyckiego. Słowem Elbląg w pruskim handlu morskim zdaje się naówczas zajmować pierwsze miejsce[18]). Znaczenie jego w handlu morskim miast pruskich oświetla najlepiej fakt następujący. Pierwszy zjazd władz zakonnych z przedstawicielami Torunia, Chełmna, Elbląga i innych miast pruskich w sprawie przeszkód i nadużyć, jakie spotykały naówczas handel ze strony Danji, odbył się właśnie w Elblągu 3 kwietnia 1295 roku[15]).

Innemi torami szły koleje handlu obu miast z ziemi Chełmińskiej. Dla nich podstawą i probierzem rozwoju stały się stosunki z przestronnemi i bogatemi obszarami zaplecza pruskiego. Dotyczy to zwłaszcza handlu miasta Torunia[19]); zczasem wyeliminuje on stamtąd konkurencję innych miast pruskich, również i Chełmna, i samemu narzuci się na wyłącznego pośrednika. Toruń tę swoją przewagę nad Chełmnem będzie zawdzięczał przedewszystkiem położeniu tuż nad granicą polską i jedynie to sąsiedztwo umożliwi następnie Toruniowi przetrwanie najgorszych burz, jakie zawisną nad jego handlem, gdy natomiast Chełmno, pozbawione tego atutu, będzie musiało niebawem pożegnać się z pragnieniem odegrania jakiejś większej roli handlowej. Innemi słowy: pomyślny rozwój tego handlu zależał głównie od dwóch momentów: od utrzymania pokojowych stosunków z Polską i od tego, czy droga do morza stała otworem. Jego rozwój, to właśnie wypadkowa tych dwóch warunków: w chwili, gdy oba będą spełnione, możemy mówić o rozkwicie.

W chwili nadawania Chełmnu i Toruniowi praw miejskich (rok 1233)[20]), stosunki z Polską były coprawda pokojowe, ale potrzeba było jeszcze dobrych kilkunastu lat na zagospodarowanie się mieszkańców w odbudowanych sie-

dzibach, na odsunięcie terenu walk i na otwarcie drogi do morza. To nastąpiło około połowy XIII wieku i z tego też dopiero czasu pochodzą pierwsze ślady wyjścia kupców chełmińskich i toruńskich poza granice swej ziemi: z jednej strony w kierunku ziem polskich, z drugiej zaś na morze.

W ciągu XIII wieku handel obu miast z ziemi Chełmińskiej — w stosunkach z Polską — nie wyszedł poza skromne ramy i ograniczał się zrazu do sąsiednich ziem wielkopolskich, Mazowsza i Kujaw. Dopiero pod koniec tego stulecia kupcy pruscy sięgają wgłąb ziem polskich aż do Śląska, a nawet poprzez te ziemie docierają już na Ruś z jednej strony, z drugiej zaś przez Kraków na Węgry.

Z Rusią, a mianowicie z jej ośrodkami handlowemi, z Włodzimierzem i Lwowem, kupcy ci z toruńczykami na czele nawiązali kontakt już w ostatniej ćwierci XIII wieku[21]), ze Śląskiem i jego głównym grodem Wrocławiem, nawet jeszcze nieco wcześniej[22]). Pokojowe stosunki, jakie panowały między Krzyżakami a Polską, sprzyjały wielce tej ekspansji. Ale zmieniło to się z chwilą zaboru Pomorza przez Krzyżaków w roku 1308, mimo że Łokietek, który w czasie pokoju, jak już wiemy, starał się zainteresować obcych kupców handlem ze swojemi ziemiami, Torunia bynajmniej nie wykluczał; owszem źródła przekazały nam szereg dowodów jego życzliwości dla niego[23]). Dopiero jednak zawarcie pokoju kaliskiego w roku 1343 umożliwiło podjęcie zerwanych względnie ledwie podtrzymywanych stosunków. Było to osobistą zasługą Kazimierza Wielkiego. Już w roku 1341 otwarte zostały szlaki handlowe na Ruś[24]). W cztery lata później toruńczycy otrzymali cenny przywilej, który zapewniał im zupełnie swobodny handel w Polsce[25]), a w roku 1349 Kazimierz wytyczył kupcom toruńskim drogi, któremi wyłącznie mieli przez Polskę udawać się na Węgry i Śląsk. Wzamian jednak kupcy polscy (właściwie krakowscy, bo ci głównie wchodzili tu w rachubę) uzyskali wolny spław na Wiśle aż do morza, bez jakichkolwiek ograniczeń i składu[26]).

Stan ten jednak nie dotrwał nawet do końca panowania Kazimierza, a jeszcze pogorszył się za następców tego króla, zwłaszcza za Jagiełły. Przyczyny należy doszukiwać się przedewszystkiem w naturalnem położeniu Torunia, które nie było najlepszem. Wprawdzie ono to głównie wysu-

nęło na czoło miast pruskich w handlu z Polską, ale ono też zczasem stanie się bezpośrednim powodem upadku jego znaczenia handlowego. W średniowieczu większe miasta składowe leżały z natury rzeczy nad wielkiemi rzekami, temi najdogodniejszemi naówczas szlakami handlowemi, i to w miejscach już przez samą przyrodę wskazanych. Jednakowoż składy najważniejsze znajdujemy najczęściej tylko tam, gdzie ważna droga lądowa przecinała rzekę w miejscu, w którem równocześnie droga wodna zmuszała do zmiany środka transportowego. Drogi handlowe bowiem szukały najbezpieczniejszego i najwygodniejszego przejścia przez rzekę z możliwie suchym brodem i w pożądanym kierunku; żegluga zaś kierowała się według łożyska rzeki, które w jednem miejscu mogło okrętom, płynącym wgórę lub wdół rzeki, przeciwstawić dalszej ich jeździe jakąś naturalną przeszkodę, w innem zaś miejscu z powodu zmiany w szybkości rzeki względnie jej spławności przeładowanie towaru na innego rodzaju statek mogło się okazać korzystniejszem czy nawet koniecznem[27]). Co się tyczy teraz Torunia chociaż więc był w posiadaniu doskonałego przewozu[28]), to jednak brak dostatecznej podstawy do przerwania żeglugi pod tem miastem, przyczynił się w sposób wcale nienajmniejszy, jeżeli już nie decydujący, że już w średniowieczu Toruń nie umiał utrzymać swego dawnego znaczenia. Ani więc zawiść Krakowa, czy też później Gdańska, nie byłyby handlowi toruńskiemu tyle zła przyniosły, gdyby im spławność Wisły nie poszła na rękę i nie umożliwiła przeprowadzenie swych planów[29]).

Wojna handlowa z Krakowem — zapoczątkowało ją niejako nadanie temu miastu w roku 1372 przywileju składowego przez Ludwika Węgierskiego i jego matkę[30]) — odcięła Toruń od kopalń miedzi na Węgrzech, a trzeba wiedzieć, że handel miedzią za ostatnich dwóch Piastów stanowił główne źródło dochodów dla jego kupców. Jeszcze bardziej rygorystyczne było prawo składu, jakie Krakowianie otrzymali od Jagiełł[31]), skoro tylko posiadł koronę polską. Zamknęło ono drogę kupcom toruńskim i wogóle pruskim na wschód i południe od miast Lublina, Sandomierza i Krakowa. Niedosyć na tem: równocześnie w roku 1385 wolności handlowe Toruńczyków w Wrocławiu uległy znacznemu ograniczeniu[32]). Położenie więc naszego miasta było niewesołe, tembardziej, że życie i czas pra-

cowały raczej przeciwko niemu. Nie pomogło też mu wcale, przynajmniej na dłuższą metę, uzyskanie od wielkiego mistrza Konrada von Jungingen 18 marca 1403 roku prawa składowego, czy nawet w miesiąc później, monopolu na handel suknem angielskiem[33]), tylko jeszcze bardziej rozdrażniały drugą stronę a nawet w kilkadziesiąt lat potem skład toruński stanie się powodem groźnego dla Torunia zatargu z Gdańskiem. Spór ten z Krakowem, pomimo starań z różnych stron, nie doczekał się w rzeczywistości rozwiązania, po zawarciu zaś pokoju toruńskiego w roku 1466 stracił na aktualności, gdyż stosunki handlowe między obu miastami od tego czasu ustały już zupełnie. Urwał się również kontakt z południem i wschodem Polski, pozostał jedynie jeszcze Śląsk. Prawie że równocześnie, jak to o tem dowiadujemy się na innem miejscu, na północy Gdańsk odcinał Toruń od Bałtyku.

Nawiązanie kontaktu z zachodem przez kupców chełmińskich i toruńskich a także, jak już wiemy przez elbląskich nastąpiło zaledwie kilka lat po podjęciu stosunków z Polską, bo jeszcze około połowy XIII wieku. Świętopełk gdański rozszerzając w roku 1248 na wszystkich chrześcijan zwolnienie od prawa brzegowego na swojej ziemi, a następnie ponawiając ten przywilej w latach 1253 i 1263 miał niewątpliwie na myśli przedewszystkiem kupców z miast pruskich[34]). A już zupełnie wyraźnie świadczy o posuwaniu się chełmnian i toruńczyków ku morzu, a przynajmniej o ekspansji na sąsiednie Pomorze, uzyskanie od księcia Sambora zwolnień od cła w roku 1252[35]). Elbląg taki przywilej otrzymał dopiero w trzy lata później, w roku 1255[36]). Prawdopodobnie jednak nawiązanie stosunków zamorskich, zwłaszcza jeżeli chodzi o Toruń, można będzie przesunąć już na lata czterdzieste[37]). W każdym razie wystawienie w roku 1259 sukiennic w Toruniu, a w roku 1298 w Chełmnie[38]), każe przyjąć, że stosunki z Flandrją, skąd to głównie sprowadzano sukno, już w ciągu drugiej połowy wieku XIII musiały być bardzo ożywione. To zkolei dowodzi dobrego współżycia z lubeczanami, a przynajmniej tolerancji z ich strony. Istotnie silne poszlaki wskazują, że oba nasze miasta brały żywy udział w troskach i staraniach Lubeki celem odwrócenia chmur, jakie zawisły nad handlem hanzeatyckim we Flandrji w latach 1280—82[39]) i z po-

czątkiem wieku następnego[40]). Wogóle należy podnieść, że pomimo ciągłych usiłowań Lubeki, aby uzyskać w Gdańsku jakieś oparcie dla swego handlu na morzu Północnem niema już ani śladu jakiejś rywalizacji między Lubeką a miastami pruskiemi; owszem, wszystko przemawia za tem, że w tamtych stronach już wówczas w stosunkach między obu stronami panowała ścisła współpraca (da się to stwierdzić z całą pewnością przynajmniej na terenie niderlandzkim), i że tę współpracę cechowało silne poczucie solidarności i wspólności interesów. Wzgląd też zapewne na tę współpracę skłonił wreszcie Lubekę do rezygnacji ze swoich uprawnień w Gdańsku.

Kupcy chełmińscy w swoich wyprawach handlowych ograniczali się prawdopodobnie jedynie do rynku flandryjskiego, może zaglądali jeszcze do Danji[41]), natomiast toruńczyków widzimy na wszystkich wybrzeżach morza Północnego, chociaż co do rozmiarów swego handlu zdają się ustępować w tym względzie elblążanom. Lubeka[41]), Holandja (Zuidersee)[42]) wraz z Zelandją, Flandrja[41]), Anglja), Norwegja, Szwecja[43]) i Danja[44]): oto kraje, z któremi stosunki handlowe kupców toruńskich są poświadczone źródłowo. Rzecz przytem znamienna, że w przeciwieństwie do stosunków elbląskich brak w tym wykazie krajów wschodnio-bałtyckich. Dlaczego tak było, i że tak wogóle być musiało, wynika już z samego charakteru handlu toruńskiego i chełmińskiego. Toruń, jak już wiemy, a podobnie i Chełmno, rozwój swego handlu zawdzięczał przedewszystkiem sąsiedztwu z Polską i dlatego też był nastawiony głównie na jego potrzeby. Wywóz z Polski w zasadzie mało się różnił jakościowo od eksportu z krajów, położonych bardziej na wschód, ilościowo zaś — jeżeli chodzi o jego możliwości — był tak olbrzymi, iż mógł w zupełności zaspokoić aspiracje kupców toruńskich i chełmińskich. Pozostały więc z konieczności te rynki, na których zbyt towarów polskich był zapewniony, a zatem przedewszystkiem rynki zachodnie z Brugją na czele, chociaż do nich było dalej (a droga często najeżona niebezpieczeństwami), niż do targowisk wschodnio-bałtyckich. I odwrotnie, tylko na tamtych rynkach można było nabyć towary, które znajdowały odbyt w Polsce i dalej jeszcze na południu. Słowem handel obu tych miast miał charakter wybitnie tranzytowy, a mieszczanie tamtejsi odgrywali w tym handlu rolę

pośredników, korzystając z tego, że ich miasta leżały przy starodawnym szlaku: Węgry—Flandrja. To uzależnienie ujawniało się zwłaszcza wtedy, gdy na skutek zamknięcia drogi do morza, a jeszcze bardziej wskutek zatargów z Polską przepływ towarów tą drogą nagle ustawał.

W tym przepływie towarów[45]) mając na uwadze dogodną drogę wodną[46]) — przeważały z natury rzeczy towary masowe. Był to handel wybitnie tranzytowy; nawet z uwagi na Polskę, gdyż większą jego część stanowiły towary węgierskie. Głównym artykułem wywozowym z Węgier była miedź. „Cały szereg walk, które stacza Toruń z Krakowem, ma za cel zdobycie dla kupców pruskich drogi do Węgier po miedź"[47]). Obok miedzi eksportowano: z Węgier jeszcze, ale już w mniejszych ilościach, żelazo i trochę srebra. W towary wschodnie zaopatrywały się Prusy przeważnie we Lwowie. Natomiast wywóz produktów polskich w omawianym okresie znacznie już mniejsze miał znaczenie. Najważniejszym jeszcze przedmiotem w polskim handlu eksportowym było naówczas drzewo, które spławiano Wisłą do morza a stamtąd rozchodziło się po całej Europie północnej, docierało nawet do Hiszpanji. Obok drzewa i obok towaru leśnego i tłuszczów zwierzęcych duże znaczenie w tym wywozie miał też polski ołów, również i płótno polskie cieszyło się pewnym popytem, mimo że nie dorównywało zagranicznym wyrobom. Wosk, futra szły do Prus w części z Polski, w części, i to znaczniejszej tranzytem przez nią. Wosk pochodził z Węgier i Mołdawji, futra zaś przeważnie z Rusi. Zboże natomiast w znaczniejszych ilościach zaczęto wywozić dopiero w drugiej połowie XIV wieku.

Wzamian Polska bierze głównie sukno, i to nietylko na własne potrzeby: sukno bowiem było również najważniejszym artykułem wywozowym Polski na wschód i południe. Za najlepsze uchodziły gatunki flandryjskie, później nie wiele też ustępowało im sukno angielskie. Pewien zbyt znajdowało w Polsce również sukno toruńskie, chociaż jakościowo ustępowalo poprzednim. Równie ważnym był handel rybami solonemi, zwłaszcza śledziami, których dostarczały rybodajne wybrzeża Skanji, ale niknął on wobec importu sukna. Jeszcze mniejsze znaczenie przedstawiał przywóz towarów wschodnich i owoców południowych z rynków flandryjskich. Poważniejszy był handel solą, którą

Prusy sprowadzały morzem jużto z Lueneburgu, jużto z Baye na zachodnich wybrzeżach Francji, ale jedynie na własne potrzeby; może znajdywała jeszcze zbyt na pobliskiem Mazowszu. Polska bowiem zaopatrywała się w sól przeważnie w Bochni i Wieliczce. — Z powyższego zestawienia widać wyraźnie, że import do Polski nie przedstawiał wprawdzie takiej różnolitości, co towary wywożone, ale co do wartości bynajmniej eksportowi nie ustępował. Niestety dla braku odpowiednich danych trudno ująć ten handel w cyfry.

Zabór Pomorza gdańskiego przez Krzyżaków w 1308 roku odbił się bardzo fatalnie na dalszym tak świetnie się zapowiadającym, rozwoju handlowym obu miast z ziemi Chełmińskiej[48]). Zerwanie stosunków z Polską już znacznie mniej dało się we znaki handlowi elbląskiemu. I potrzeba było dobrych kilkadziesiąt lat, aby w stosunkach polsko-krzyżackich nastało pewne uspokojenie. O oficjalnej normalizacji stosunków z Polską możemy mówić właściwie od pokoju kaliskiego (r. 1343). To też dopiero z chwilą, gdy w stosunkach polsko-krzyżackich nastąpiło pewne odprężenie, znowu jesteśmy świadkami ekspansji handlu pruskiego na rynki zamorskie. W 1340 i 1341 kupcy pruscy wspólnie z westfalskimi otrzymują w Holandji cenne przywileje[49]). Niewątpliwie próbowali zagnieździć się również i w sąsiedniej Flandrji, jednakże ciągłe niepokoje, jakie tam współcześnie panowały, utrudniały wielce podjęcie normalnych z tym krajem stosunków. Coprawda były i chwile uspokojenia, właśnie w jednej z takich nielicznych chwil nastąpiły owe słynne uchwały z 28 października 1347 roku[50]).

Najistotniejszym punktem tych uchwał, stanowiących przełom w dziejach kupiectwa hanzeatyckiego, stacjonowanego w Brugji, jak już wiadomo, był podział tegoż kupiectwa na trzy części. Kupcy pruscy wraz z kupcami westfalsko-dolnoreńskimi tworzyli jedną z tych grup. Genezę tej grupy pokrywa mgła tajemnicy, lecz najprawdopodobniej powstanie jej nie będzie wcześniejsze od daty wspomnianych uchwał. Istnieją bowiem silne poszlaki, że przed tą datą kupcy pruscy i westfalscy nie tworzyli jeszcze pewnej zorganizowanej całości (mimo że przywileje holenderskie z roku 1340 i 1341 zdają się mówić co

innego). Jedynie pierwsi są już zorganizowani i ze starszym, Janem de Rode z Torunia, na czele, Westfalczycy natomiast, jak się zdaje, jeszcze nie[51]). Również nie było jeszcze jakiejś zorganizowanej całości, na czele której staliby reprezentanci poszczególnych grup, i któraby uosabiała ogół kupiecki w znaczeniu późniejszem[52]).

Na tle wyżej przedstawionem znaczenie handlu pruskiego we Flandrji, występuje bardzo wymownie. Fakt posiadania własnej organizacji jeszcze przed 28 października 1347 roku w przeciwieństwie np. do Westfalczyków mówi sam za siebie. Kupcy pruscy już wówczas musieli stać silną nogą na tamtejszym terenie, skoro zdołali już wytworzyć zwartą społeczność, a osoba Jana Rodego na jej czele mówi wcale wyraźnie, że kupcy toruńscy w stosunkach handlowych z Flandrją odgrywali rolę bynajmniej nie ostatnią. Ze względu jednak na przeszkody i niebezpieczeństwa, jakie czekały kupców w drodze i w samej Flandrji, stosunki te miały charakter bardzo nieregularny i raczej dorywczy.

Rzecz oczywista, że wśród tych niepokojów, nie obyło się bez naruszania przywilejów i uprawnień kupieckich, również i samo uprawianie handlu było niekiedy połączone z dużem niebezpieczeństwem osobistem i szkodą materjalną. Akcji obronnej kupców hanzeatyckich brakowało jednak na energji i autorytecie. To też na zjeździe w lecie 1356 roku dochodzi do przemiany dotychczasowej hanzy kupieckiej w hanzę miast[53]). Prusy reprezentowali na tym zjeździe Jan van Soest z Torunia i Jan van Nogarden z Elbląga. I teraz gdy miasta same ujęły w ręce zastępstwo interesów kupieckich, stosunek hanzy do Flandrji zyskuje na energji i znaczeniu. Już w półtora roku później na zjeździe lubeckim[54]), dochodzi do uchwał, które wykorzystując uzależnienie Flandrji od kupca hanzeatyckiego, miały na celu kraj ten wygłodzić a jego przemysł tkacki unieruchomić. Postanowiono zerwać stosunki z Flandrją, oraz z Malines i Antwerpją a siedzibę swego kantoru przenieść do miasta Dordrechtu, naówczas stolicy handlowej w sąsiedniej Holandji[55]). Miasta pruskie wysłały na ten zjazd dwóch toruńczyków (Jana van Soeste'a i Dytmara Rebbera) i dwóch elblążan (Jana z Torunia i Jana Volmestene).

Zarówno z udziału wysłanników miast pruskich we wszystkich tych zjazdach hanzeatyckich (rok 1347, 1356, 1358), jak i wogóle ze źródeł, widać najwyraźniej, jak bar-

dzo miasta te z Toruniem i Elblągiem na czele były zaangażowane w kwestji flandryjskiej i jak bardzo musiało im zależeć na nastaniu we Flandrji pomyślniejszych warunków dla ich handlu.

Podczas gdy we Flandrji kupcy pruscy korzystają jedynie z przywilejów ogólnohanzeatyckich, to w innych krajach niderlandzkich cieszą się specjalnemi przywilejami. W 1340 i 1341 roku, jak już wiemy, otrzymują je wspólnie z kupcami westfalskimi z rąk Wilhelma IV, hrabiego holenderskiego[49]). Po śmierci hrabiego zatwierdziła te przywileje jego siostra i następczyni Małgorzata w roku 1346[56]). Obowiązywały one na terenach Hainaut, Holandji i Zelandji. Również i do Brabancji docierali kupcy pruscy[57]). Stosunki jednak z temi krajami nie odgrywały już takiej roli w handlu miast pruskich, co stosunki z Flandrją. Wypływało to z mniejszego ich znaczenia w handlu międzynarodowym. W każdym razie przeniesienie siedziby kantoru i składu hanzeatyckiego do Dordrechtu zastało tu już kupców pruskich, mniej lub więcej zagospodarowanych. Pruskie też przywileje stały się podstawą dla przywileju ogólnego, jaki kupcom hanzeatyckim w 1358 roku nadał regent holenderski, ks. Albert bawarski[58, 59]).

Obie strony jednakże, tak Flandrja jak i hanzeaci, nie mogły się przez dłuższy czas bez siebie obyć[60]). Już wkrótce po zerwaniu stosunków okazało się dobitnie, jak dalece ze sobą byli związani obaj kontrahenci. Flandrji, nie mającej własnego kupiectwa ani też własnej floty, o wiele prędzej i bardziej namacalnie dały się odczuć przykre tego następstwa. Daremne były starania hrabiego Flandrji, aby choć częściowo, ale niezależnie od hanzy, odwrócić klęskę, która zawisła nad jego krajem. Napróżno też zabiegał, aby w obozie przeciwnym posiać niezgodę i rozdwojenie uważając słusznie, że z rozbitym wrogiem łatwiej się uporą. Nie udało mu się również odciągnąć zakonu i miast pruskich, chociaż bardziej niż reszta związkowców odczuwały brak możności zbywania swych towarów na rynkach flandryjskich.

Wreszcie, gdy już głód dawał się we znaki Flamandczykom, 14 czerwca 1360 roku doszło do zawarcia pokoju[61]). Rokowania ze strony hanzeatyckiej prowadzili Bernard Oldenborch z Lubeki i Jan Kordelicz z Torunia[62]). Miasta zdołały przeprowadzić prawie wszystkie swe postulaty: przy-

wileje dotychczasowe zostały nietylko zatwierdzone, ale jeszcze znacznie rozszerzone. W stanowisku prawnem hanzeatów zaszły takie oto istotne zmiany. Maklerstwo i wysokość faktornego regulował osobny dokument[63]). Przywileje nie miały się ograniczać tylko do kantoru brugijskiego, jak to było dotąd, ale działanie ich zostało rozszerzone na wszystkie osady hanzeatyckie w całej Flandrji, pozatem obok hrabiego zatwierdziły je również trzy główne miasta: Gandawa, Brugja i Ypres — poręczając temsamem przestrzeganie tych przywilejów. Zatarg więc z Flandrją zakończył się zupełnem zwycięstwem hanzy, która też kantor swój przeniosła obecnie z powrotem do Brugji. To spowodowało jednakowoż odwołanie w 1363 roku wielkiego przywileju holenderskiego i nawrót w Holandji do przywileju z roku 1340, tylko że teraz mogli z niego korzystać już wszyscy kupcy hanzeatyccy[64]).

W latach następnych handel i przemysł flandryjski zaznawał prawie niczem niezamąconego spokoju, to też kraj ten osięga wówczas szczyt swego rozwoju gospodarczego[65]). W międzyczasie również i handel miast hanzeatyckich z Flandrją rozwinął się nadzwyczajnie na szerokiej podstawie, uzyskanej w 1360 roku. Temsamem więc nastały warunki do rozkwitu handlu pruskiego z tym krajem, tymczasem jednak w jego łonie zaszły ważkie przemiany o znaczeniu wprost przełomowem. Dawno już ustała hegemonja, a nawet wyłączność handlowa Elbląga, Torunia i Chełmna. Do głosu dochodzą zwolna i stają obok tamtych w szeregu miast handlowych państwa zakonnego również Gdańsk, Królewiec i Brunsberga. Zwłaszcza Gdańsk już przy końcu pierwszej połowy XIV wieku zaczyna rozwijać żywą działalność handlową. Za wydarzenie bezsprzecznie przełomowe w dziejach tego miasta należy uważać zrzeczenie się w 1336 roku przez lubeczan prawa eksterytorjalności[66]), z jednej strony bowiem fakt ten dowodzi o beznadziejnem już położeniu handlu lubeckiego w tych stronach, z drugiej zaś, w ścisłym związku z poprzedniem, że Gdańsk dorósł już widocznie do odegrania samodzielnej roli handlowej. Gdańskowi o tyle trudniej przyszło wydobyć się z pod kurateli lubeckiej w przeciwieństwie do miast, położonych za nim w głębi kraju, i dlatego, jak już wiemy, leżących poza polem jej działania i wpływu, że był miastem nadmorskiem,

a właśnie lubeczanie na morzu i jego wybrzeżach czuli się najlepiej i łatwiej też im przychodziło utrzymać tu swoją przewagę. Tak więc Gdańskowi do usamodzielnienia się walnie pomogły emancypacja i rozwój ośrodków handlowych w jego zapleczu. Będzie tragedją lat następnych, że Gdańsk właśnie kosztem tych miast i na gruzach ich handlu wybije się już wkrótce, bo jeszcze przed upływem XIV wieku, by w ciągu następnego stulecia już całkiem zagarnąć w swe ręce handel pruski, przynajmniej jeśli chodzi o stosunki z krajami zamorskiemi. Uchronią swój handel morski od zupełnej zagłady jedynie Elbląg i Królewiec, i to tylko dzięki temu, że posiadały własny dostęp do morza; natomiast stosunki zamorskie Torunia i Chełmna ulegną zupełnej likwidacji. Taki obrót sprawy był nie do uniknięcia: można go było jedynie odwlec — przy sprzyjających okolicznościach — względnie nawet przyśpieszyć. Wypadki, których świadkami będą lata następne, przyspieszyły raczej katastrofę.

Ale w latach siedemdziesiątych nic jeszcze nie zapowiadało zbliżającej się przewagi handlu gdańskiego nad handlem innych miast pruskich. Wszak pamiętamy, jaką rolę odegrał Toruń w niedawnych rokowaniach miast hanzeatyckich z Flandrją, to też zdawało się, że teraz, wobec unormowania się stosunków z tym krajem, przedewszystkiem handel toruński zacznie zbierać tego owoce. Jednakże wydarzenia już z lat następnych pokierowały sprawami inaczej. Przyszedł bowiem rok 1362, rok wojny z Waldemarem IV, królem duńskim (1340—1375), a wraz z nim nowy okres niepokojów, uniemożliwiających prowadzenie handlu w normalnych warunkach, tak nieodzownych dla jego rozwoju[67]).

Wojnę tę z miast hanzeatyckich prowadziły jedynie miasta wendyjskie, lecz spodziewały się, że i reszta związkowców będzie przestrzegała postanowionego zerwania stosunków z Danją. Zawiodły się jednak, miasta pruskie również nie dostosowały się do nakazu chwili, chociaż z drugiej strony godziły się na pobieranie funtowego w celu opędzenia kosztów wojennych[68]). Dość, że po zawarciu rozejmu obie grupy miast odnosiły się do siebie z nieufnością. Tamtym chodziło o to, że miasta pruskie w czasie wojny nie zerwały stosunków z Danją; te zaś czuły się urażone tem, że bez nich doszło do zawieszenia broni i że w ukła-

dach nie uwzględniono szkód, jakich w międzyczasie doznały. Kupcy pruscy bowiem, mimo że przestrzegali neutralności, również spotykali się z gwałtami i nadużyciami ze strony Duńczyków[69]). Ale gdy handel na wodach duńskich, w Skanji i Norwegji zaczął doznawać coraz większych utrudnień, hanzeaci pruscy pierwsi podali rękę do zgody (r. 1366). Miasta wendyjskie jednakże nie zapomniały jeszcze zarówno niedawnej swej klęski, jak i postawy miast pruskich w roku 1362, to też propozycje pruskie spotkały się z odmową[70]). Wówczas poszukali sobie hanzeaci pruscy innych sprzymierzeńców i 11 lipca 1367 roku na zjeździe elbląskim, obesłanym przez miasta pruskie, holenderskie i zelandzkie a nawet przez kupców angielskich i flandryjskich, stanął sojusz, ostrzem zwrócony przeciwko Danji i Norwegji[71]). Miastom wendyjskim groziło więc odosobnienie i, aby tego uniknąć, musiały zbliżyć się do nowej koalicji. W ten sposób 19 listopada 1367 roku doszło w Kolonji do ogólnohanzeatyckiego zjazdu, na którym przystąpiły do przymierza wszystkie miasta od Brugji aż po Nowogród Wielki[72]). Z tą chwilą wydarzenia zaczęły następować jedne po drugich z niezwykłą szybkością. Zaledwie wojna zaczęła się w lutym 1368 roku a już w lecie tegoż samego roku Hakon norweski czuł się zmuszony do zawarcia rozejmu z miastami[73]), w jesieni zaś roku następnego cała już Danja znalazła się w rękach sprzymierzonych, ale do zawarcia pokoju doszło dopiero 24 maja 1370 roku w Stralsundzie[74]).

W międzyczasie na nic się nie zdały starania króla Waldemara, który z początkiem roku 1370 przybył osobiście do Prus. aby odciągnąć od koalicji zakon i miasta tamtejsze. Tak więc Danja, zawierając pokój stralsundzki, miała przed sobą solidarną i zdecydowaną postawę wszystkich miast morskich z holenderskiemi i zelandzkiemi włącznie. W pokoju tym przywileje hanzeatyckie zostały ponownie zatwierdzone, miasta uzyskały wolność żeglugi, zwolnienie od wszelkich opłat, prawo zakładania kantorów autonomicznych na terenie duńskim. Tytułem zaś kosztów wojennych Danja odstępowała na przeciąg 15 lat cztery najważniejsze zamki nad Sundem: Helsingborg, Skanoer, Falsterbo i Malmoe, tudzież dwie trzecie dochodów z tych twierdz. Tem samem otrzymały miasta niesłychanie silne stanowisko nad Sundem. Było to urzeczywistnienie planu,

który polityka wendyjska miała na oku już w 1361 roku. Miasta też wendyjskie podjęły się w imieniu całej konfederacji obsadzić i zawiadywać temi zamkami. Ale niedosyć na tem. Duńska rada koronna przyznała miastom prawo tej treści, iż w razie śmierci względnie abdykacji króla Waldemara miały posiadać decydujący głos przy wyborze jego następcy. W taki to oto sposób zapewniła sobie hanza supremację nad Skandynawją. Zaznaczyć należy, że nie miała przytem żadnych ambicyj terytorjalnych, pragnęła tylko panowania na morzu; w tym celu właśnie dążyła do tego, aby jej osady handlowe były wolne od wszelkiej obcej ingerencji a cieśniny Sundu otwarte dla jej okrętów.

Do odniesienia tak świetnego sukcesu przyczyniły się, w sposób wcale nie najmniejszy, również i miasta pruskie, wyniosły więc też z tego zwycięstwa znaczne korzyści dla siebie. Bezsprzecznie największą było uzyskanie własnego stoiska na rybodajnem wybrzeżu Skanji, prowincji naówczas duńskiej[75]) [76]). Dotychczas miasta pruskie korzystały tam jedynie z gościny miast wendyjskich[77]). Jeszcze w czasie trwania wojny z Danją, 25 lipca 1368 roku, Albert, król szwedzki (sprzymierzeniec miast hanzeatyckich) w oparciu o swoje pretensje do Skanji, nadał im stoisko pod miejscowością Falsterbo, rozłożone na brzegu między stoiskiem lubeckiem a budami kramnemi Duńczyków[78]). Nadanie to następnie ponowił 28 stycznia 1370 roku król Waldemar (w czasie swego pobytu w Prusiech) obdarzając stoisko pruskie temi samemi przywilejami, jakie już posiadały inne stoiska miast hanzeatyckich, położone w Skanoer[79]). Tak więc pruski handel śledziami otrzymał nareszcie w Skanji własną tak cenną i ważną placówkę.

Początkowo administracja stoiska spoczywała w ręku wszystkich 6 miast hanzeatyckich, wymienionych imiennie w obu nadaniach (Alberta: Chełmno, Toruń, Elbląg, Królewiec, Gdańsk i Brunsberga — i Waldemara: ta sama kolejność z tą jednak różnicą, że Gdańsk znalazł się tu na czwartem miejscu przed Królewcem). Z ich ramienia na czele stoiska stał wójt z kompetencjami administracyjno-sądowemi, wybierany regularnie z pośród rajców wspomnianych miast; przyczem przestrzegano zrazu pewnej kolejności. Zczasem jednak liczba miast, z których wychodzili owi wójtowie, zaczęła maleć, co należy sobie niewątpliwie tłumaczyć w ten sposób, że niektóre z tych miast stra-

ciły z biegiem czasu bezpośredni kontakt ze stoiskiem. Szereg znanych nam wójtów rozpoczyna się dopiero z rokiem 1382 i do roku 1439 mamy ich 12: 4 gdańszczan, po 3 z Elbląga i Królewca, 1 toruńczyka i 1 brunsberczyka[80]). Cyfry te najlepiej obrazują nam wpływy i znaczenie poszczególnych miast w tym czasie w zarządzie stoiska, no i zapewne procentowy udział w jego wykorzystaniu. Na czoło wysunęły się trzy miasta nadmorskie: Gdańsk, Elbląg i Królewiec spychając Toruń i Brunsbergę na szary koniec[81]). Chełmno w tym czasie nie grało już żadnej roli w handlu zamorskim. Ostatecznie w roku 1436 stoisko przeszło w wyłączne posiadanie Gdańska.

Również i w innych stronach półwyspu Skandynawskiego spotykamy się naówczas przeważnie już tylko z kupcami gdańskimi, którym kroku usiłują napróżno dotrzymać jedynie jeszcze elblążanie.

Zmierzch handlu obu miast z ziemi Chełmińskiej zaznaczył się w drugiej połowie XIV wieku również i w stosunkach z krajami morza Północnego. W związku z tem, że miasta flandryjskie nie chciały w 1368 roku zerwać stosunków z Danją i Norwegją, czego domagali się hanzeaci[82]), doszło między obu stronami do nowego naprężenia, które z dniem każdym nabierało na ostrości. Kantor brugijski skarży się (Toruniowi!) na niewłaściwą i niesłuszną wykładnię przywilejów hanzeatyckich[83]). Mnożą się skargi poszczególnych kupców[84]). Mimo to stan ten nie wywołuje odpowiedniej reakcji ze strony kupiectwa, obawiającego się niechybnie postawić spór na ostrzu noża. Wieści o rozruchach w Dordrechcie na tle socjalnem odebrały bowiem hanzeatom ochotę do przeniesienia się tamże. Temsamem jednak stracili atut, którym dotychczas tak skutecznie szachowali Flandrję, co znów oczywiście musiało wielce osłabić ich pozycję wobec niej. Były jeszcze inne przyczyny osłabienia postawy związku hanzeatyckiego w tym kraju: poszczególne grupy przestają się już zwolna kierować interesem całości. Zwłaszcza miasta pruskie z zakonem na czele od pewnego czasu (mniejwięcej od I-szej wojny z Waldemarem) uprawiają własną politykę, nie oglądając się na solidarność hanzeatycką. Zresztą z chwilą, kiedy uświadomiły sobie swe znaczenie i swoją potęgę, inaczej być nie mogło. Tak więc w momencie największego rozkwitu potęgi han-

zeatyckiej na zewnątrz, na jej spoistości zaczynają się już pojawiać pierwsze rysy, które pogłębiając się doprowadzą zczasem do zupełnego jej rozkładu.

Nadomiar komunikację z morzem Północnem znacznie utrudniło usadowienie się piratów przy brzegach Jutlandji, Skanji i Feonji[85]), co z kolei oczywiście odbijało się na rozmiarze i rentowności handlu nader ujemnie. W każdym razie stosunki handlowe między obu morzami trwały nadal, chociaż niezawodnie dużo straciły na swej dawnej intensywności.

W międzyczasie naprężenie stosunków między miastami a Flandrją doszło do najwyższego stopnia napięcia[86]). Flandrja obawiając się następstw, jakie mógł przynieść taki stan rzeczy, spróbowała dokonać wyłomu w zwartym froncie hanzeatyckim. W tym celu wyruszyło poselstwo flandryjskie do Prus. Posunięcie było dobrze obmyślane, bo, jak wiemy, miasta pruskie najmniej jeszcze poczuwały się do solidarności ogólnohanzeatyckiej; mimo to jednak nie dało żadnego wyniku. Zródła[87]) wprawdzie nie informują nas o przebiegu tych rokowań, ale widocznie porozumienia nie osiągnięto, kiedy na zjeździe w Malborgu z kwietnia 1379 roku przy obradach nad stanowiskiem, jakie należy zająć w sprawie flandryjskiej na najbliższym zjeździe lubeckim, miasta pruskie przewidziały wszystkie ewentualności do zerwania wszelkich stosunków włącznie[88]). Widocznie również i handlowi pruskiemu musiało dać się porządnie we znaki położenie, w jakiem naówczas we Flandrji się znalazł[89]). W owym zjeździe lubeckim z 24 czerwca 1379 roku ze strony pruskiej brali udział przedstawiciele Torunia, Elbląga i Gdańska[90]). Fakt, że Gdańsk znalazł się w rzędzie tych miast pruskich, które głównie były zainteresowane w polepszeniu się położenia kupiectwa we Flandrji, stwierdza dobitnie, iż miasto to zdołało już wtedy wyrobić sobie znaczny udział w ogólnym handlu pruskim z tym krajem. Wspomniany zjazd nie przyniósł jednak spodziewanego rozstrzygnięcia. Postanowiono jedynie wysłać do Flandrji poselstwo, w skład którego mieli wejść przedstawiciele Lubeki, Hamburga, Dortmundu i Prus[91]). w imieniu tych ostatnich posłował doświadczony praktyk w akcji dyplomatycznej, Jan Kordelicz[92]), torunianin, znany nam już z rokowań, prowadzonych również z Flandrją w latach 1358—60. Ale i rokowania brugijskie nie dały żadnego rezultatu i formalnie

zostały odroczone do następnego zjazdu hanzeatyckiego. Jak więc widzimy, to postawa miast straciła dużo na swojej dotychczasowej stanowczości wobec Flandrji, zmiękła i stała się bardziej układną. Zresztą nic w tem dziwnego: właśnie co minął termin ważności przywilejów angielskich, co też mogło ich podtrzymać od postawienia na kartę również i przywilejów flandryjskich.

Coprawda to nawet czas — początek powstania miejskiego we Flandrji[93]) — w jakim się te rokowania odbywały, niebardzo im sprzyjał. Z drugiej zaś strony te wydarzenia (rok 1379—'82) dotkliwie odczuło tamtejsze życie gospodarcze. Handel i produkcja zamarły. Nikt nie był pewien życia ni własności. Hanzeatom dali się we znaki szczególnie piraci normandzcy, którzy stale krążyli w pobliżu wybrzeży flandryjskich, uniemożliwiając prawie zupełnie dostęp do tego kraju. Nadomiar hrabia Ludwik, 17 maja 1380 roku odebrał wszystkim obcym kupcom uprawnienia, jakie posiadali we Flandrji i nakazał im natychmiastowe opuszczenie kraju, ponieważ łączyły ich ścisłe i przyjazne stosunki z jego zbuntowanymi poddanymi[94]). Wprawdzie wszystkie trzy główne miasta flandryjskie poręczyły od siebie dalsze utrzymanie w mocy przywilejów kupieckich[95]). Ale w rzeczywistości nie mogło to mieć większego znaczenia, wobec przechylania się zwycięstwa na stronę hrabiego. Reakcja miast hanzeatyckich była bardzo słaba i nie bez winy, zresztą miast pruskich — z dnia na dzień odwlekały podjęcie stanowczych kroków[96]). A tymczasem sytuacja kupców hanzeatyckich i kantoru brugijskiego wcale nie ulegała zmianie na lepsze, owszem ciągłe skargi kantoru[97]) wołały o szybką decyzję w tej sprawie. 15 maja 1382 roku hrabia Ludwik ponowił nawet rozporządzenie wydane przed dwoma laty, nakazujące obcym kupcom natychmiastowe opuszczenie granic Flandrji[98]).

Wreszcie przebrała się jednak miarka cierpliwości miast hanzeatyckich, zwłaszcza że z chwilą odzyskania kraju przez hrabiego Flandrji, położenie kupiectwa i kantoru hanzeatyckiego stawało się coraz opłakańsze[99]). Inicjatywę podjęły niespodzianie miasta pruskie na zjeździe gdańskim, 1 marca 1383 roku[100]), może na skutek listu kantoru brugijskiego do Torunia[101]). Na tym to zjeździe zapadła uchwała zawieszenia żeglugi do Flandrji[102]) — i miasta hanzeatyckie zaczęły się teraz poważnie zastanawiać nad przeniesieniem

się do Dordrechtu, tej Mekki handlu hanzeatyckiego na terenie niderlandzkim[103]). Wprawdzie skuteczna interwencja wielkiego mistrza u króla francuskiego i hrabiego Flandrji[104]) zdawała się budzić nadzieje lepszej przyszłości, zapowiedziano nawet wznowienie żeglugi na 1 maja tego jeszcze samego roku[105]), ale brak zmiany w położeniu kupiectwa we Flandrji uniemożliwił kupcom pruskim, jak się zdaje, spełnienie tej zapowiedzi. Chociaż bowiem miasta pruskie będą się trzymały narazie zdala od miast wendyjskich[106]), to jednak w późniejszych wypadkach widzimy je znów po dawnemu przy ich boku. W każdym razie z postępowania hanzeatów pruskich wynika jasno, że nie liczą się już z interesm ogólnohanzeatyckim, nie poczuwają się już do sosolidarności z innemi grupami kupiectwa hanzeatyckiego, ale uprawiają własną politykę handlową; krótko: hanzeatami są już raczej z imienia i tradycji, niż z poczucia solidarności interesów. Szło to zresztą po linji dotychczasowej ewolucji w stosunkach prusko-hanzeatyckich, a raczej wyrażając się ściślej: w stosunkach prusko-wendyjskich. Spojrzeć bowiem z perspektywy wieków na rozwój tych stosunków, to rzuca się natychmiast w oczy ciągła ekspansja handlu pruskiego kosztem interesów zwłaszcza grupy wendyjskiej. Ekspansja ta rozpoczęła się wyrugowaniem lubeczan z zaplecza gdańskiego i z Gdańska samego; wprawdzie później na przeciąg półtora wieku kolizję w interesach między obu grupami stłumiło prawie zupełnie zrozumienie o konieczności współpracy ale sprzeczność interesów istnieje w dalszym ciągu i czeka tylko sposobnej chwili, aby z tą większą siłą wtedy się uwydatnić. Wydarzenia, jakich była świadkiem Europa północna w drugiej połowie XIV wieku, z jednej strony, a z drugiej szybki rozwój handlowy Gdańska, który z natury rzeczy wyrastał na antagonistę hanzy, większego i groźniejszego od innych związkowców pruskich, przyspieszył może tylko konsekwencje tej naturalnej ewolucji.

Do zerwania stosunków z Flandrją miasta hanzeatyckie zdecydowały się dopiero w maju 1388[107]). Wstrzymano wszelką komunikację z Brugją i Flandrją wogóle, tak samo z Malines i Antwerpją przy akompanjamencie wszystkich zakazów z roku 1358[108]), a skład przeniesiono do Dordrechtu. Wstrzymanie żeglugi rozszerzono również na wybrzeża Francji, zaprzyjaźnionej z domem burgundzkim na-

ówczas panującym we Flandrji. Z towarów, sprowadzanych z krajów na zachód od Mozy, wolno było przywozić jedynie sól z wybrzeży zachodnich Francji, wino z Poitou i wełnę z Calais, które to miasto nadbrzeżne od roku 1347 znajdowało się w rękach angielskich. Jedynie jeszcze szafarzom krzyżackim było wolno nabywać na potrzeby zakonne białe sukno z Malines oraz w Brugji i na targach brabanckich sprzedawać bursztyn; ustępstwo oczywiście wymuszone[109]).

Przewidywane następstwa i tym razem nie dały na siebie długo czekać. Już w jesieni 1389 roku zjawili się na zjeździe lubeckim posłowie księcia burgundzkiego i miast flandryjskich wyrażając gotowość odszkodowania i udzielenia satysfakcji poszkodowanym kupcom[110]). Jednakowoż pomimo tej zadziwiającej uległości, hanza przedłożyła tego rodzaju projekt wolności[111] jakie chciała uzyskać, że przez to odwlekła pojednanie jeszcze na kilka lat. Podczas gdy Flamandczycy nie chcieli się zgodzić na tak bardzo wyśrubowane żądania, to hanzeaci obstawali nieugięcie przy swoich zamierzeniach, karali wszystkich tych, którzy przekraczali zarządzenia przeciwflandryjskie i polecili poszczególnym miastom swe szkody dokładnie obliczyć. Na tle tych zestawień udział miast pruskich, a właściwie już głównie Gdańska, uwydatnia się bardzo wyraźnie. Wreszcie na zjeździe hamburskim w listopadzie 1391 roku doszło do zawarcia ugody między obu stronami[112]). Przywileje dawne zostały zatwierdzone i rozszerzone. Tak więc konflikt z Flandrją znów zakończył się pełnem zwycięstwem hanzy.

Niezwykle szybki rozwój handlowy Gdańska i uzyskanie przezeń przewagi nad Toruniem w handlu morskim w ciągu drugiej połowy XIV wieku, jak z jednej strony można przypisać ostatecznej rezygnacji lubeczan, i kupców wendyjskich wogóle, z zaplecza gdańskiego, tak z drugiej strony wiąże się z początkiem ekspansji zachodnich niehanzeatów na wschodzie; w rachubę wchodzą głównie Holendrzy i Anglicy[113]). Podjęcie przez nich stosunków z morzem Bałtyckiem, które w krótkim czasie stało się głównym celem ich rozwijającego się handlu, nastąpiło u każdego z tych narodów — z zupełnie odmiennych powodów.

Szybki rozwój stosunków handlowych między Prusami a Anglją wynikał zarówno z zapotrzebowania Anglji

na produkty rolne i surowce jak i dlatego, że Prusy wraz ze swem zapleczem były zawsze niezwykle pojemnym rynkiem dla towarów zachodnich, a w tym czasie zwłaszcza dla sukna angielskiego. Albowiem około połowy XIV wieku, za panowania króla Edwarda III, wraz ze wzrostem poczucia narodowego, nastąpił w Anglji również rozkwit gospodarczy. Na rodzimej produkcji wełny — dotychczas znajdowała ona odbyt wyłącznie w Niderlandach i przyczyniła się tamże szczególnie we Flandrji, do świetnego rozwoju fabrykacji sukna — oparł się miejscowy przemysł sukienny, który niebawem szeroko się rozwinie i w ciągu zaledwie kilkudziesięciu lat stanie się podstawą czynnego handlu angielskiego. W handlu suknem Anglja widziała bowiem najlepszy środek do usamodzielnienia swego życia gospodarczego. W pierwszym rzędzie starała się uzyskać pole zbytu dla swego przemysłu sukiennego — w walce z flandryjskim — w krajach nadbałtyckich; wzrastający zaś szybko eksport jej produktu do Prus, pozwala przypuszczać, że tam znów chętnie widziano towar, który utrącał monopol sukna flandryjskiego i pośrednictwo kupców lubeckich i wendyjskich.

Kupcy pruscy w większej liczbie zaczęli pojawiać się w Anglji dopiero od XIV wieku, ale odrazu stanęli tam silną nogą, budząc zawiść innych grup hanzeatyckich. Ta sprzeczność interesów ujawniała się nietylko w czynnym handlu z Anglją, ale również w fakcie, znanym nam już, że oczy kupców angielskich były skierowane prawie wyłącznie ku wschodowi, na zachodzie zaś mało występowali. A ponieważ w stosunkach z Anglją przodującą a nawet kierowniczą rolę na terenie pruskim odgrywał Gdańsk, zaczem poszło, że stanowisko Gdańska w obrębie hanzy tak za zwierzchności Zakonu Krzyżackiego, jak i pod panowaniem polskiem było bardzo samodzielne. Na tej sprzeczności między interesami Gdańska a interesami reszty miast hanzeatyckich kupcy angielscy bardzo prędko się poznali i w bliskiej przyszłości, gdy dojdzie z nimi do zatargu — żądali bowiem dla siebie takich samych praw w Gdańsku, jakie hanzeaci mieli już w ich ojczyźnie, — nie omieszkają jej wykorzystać.

Handlowi holenderskiemu brakowało odpowiedniej podstawy do stworzenia we własnym kraju jakiejś większej masowej produkcji. Holandję jednak (nazwą tą obejmujemy

trzy krainy: Holandję, Zelandję i zachodnią Fryzlandję), położenie geograficzne pasowało na pośrednika między Nadrenją a Anglją i podobnie między bogatemi obszarami pobliskich Niderlandów południowych a północą i wschodem. Pod wpływem tych czynników rozwinął się handel holenderski: kupiectwo holenderskie odrazu wzięło się do pośredniczenia w handlu a holenderska żegluga stała się jednem wielkiem międzynarodowem przedsiębiorstwem przewozowem, dzięki czemu, jak się zdaje, już w drugiej połowie XIV wieku brala udział, obok okrętów pruskich, inflanckich i z Zuidersee, w transporcie soli z wybrzeży zachodnio-francuskich na prusko-inflancki wschód. Pozatem z końcem XIV wieku Holendrzy wprowadzili na rynek północno-europejski dwa własne towary: śledzie z morza Północnego i własne sukno. Od połowy wieku XIV rozwinął się w miastach i miejscowościach holenderskich przemysł sukienny na szeroką skalę i zwlaszcza w Leiden i Amsterdamie zaczął już pracować na eksport. Świadomi celu, Holendrzy starali się na każdem polu sprostać dawnym panom handlu północno-europejskiego, hanzeatom. Prędko też ocenili szczególne znaczenie dla swych planów handlu z morzem Bałtyckiem, bo, jak już wspomnieliśmy, jeszcze w XIV wieku[114]). To też w obronie wolnej jazdy przez cieśninę Sund przed zakusami króla duńskiego Waldemara IV, przystąpiły w roku 1367 do znanej nam już koalicji antyduńskiej również i trzy miasta holenderskie: Amsterdam, Dordrecht i Zierixee[115]). Podobnie jak dla kupców angielskich, tak i dla handlu holenderskiego na morzu Bałtyckiem, Gdańsk stał się głównym punktem oparcia, i już wtedy Amsterdam znalazl punkt ciężkości dla swego handlu w stosunkach z tamtejszemi krajami.

I właśnie temu znaczeniu w handlu angielskim i holenderskim, Gdańsk będzie zawdzięczał swój szybki rozwój w ostatniej ćwierci XIV wieku. Wynikało to stąd, że dopiero od tego czasu zaczęto w państwie zakonnem regulować handel obcych kupców (t. zw. „gości“) przy pomocy odpowiednich ustaw. Wprawdzie byli oni tu zrazu dobrze widziani; również i w Gdańsku, jeżeli tylko nie próbowali przekroczyć granic, zakreślonych im przez miejscową politykę handlową. Pod tym względem Holendrzy, w uderzającem przeciwstawieniu do stanowiska Anglików, byli znacznie potulniejsi i dlatego też przez dłuższy czas cieszyli się

większemi względami, niż inni obcy kupcy. Natomiast Anglicy, którzy już w roku 1390 utworzyli w Gdańsku własną organizację, ze starszym na czele[116]) (uprawnienia jego rozciągały się na Skanję, Stralsund i Prusy), dali się tam niebawem tak dalece we znaki, że Gdańsk musiał sobie zapewnić poparcie innych miast pruskich i samego nawet wielkiego mistrza Anglików posądzano nawet o zamiary dokonania zamachu politycznego na niepodległość kraju.

W ten sposób w przedstawieniu dziejów hanzy na Pomorzu, a właściwie mówiąc: dziejów hanzy pruskiej, dobiegliśmy do początków XV stulecia. Rzuciwszy okiem wstecz spostrzegamy, że gdy w wieku XIII, w zaraniu ekspansji handlowej miast pruskich, w grę wchodziły głównie: Elbląg, Toruń i Chełmno, to w stuleciu następnem jesteśmy świadkami większego zróżniczkowania w handlu pruskim. Na czoło wysuwa się teraz Toruń, w handlu morskim dotrzymuje mu kroku Elbląg, miejsce zaś Chełmna zajmuje obecnie Gdańsk, który zaczyna już też zagrażać stanowisku tamtych dwóch miast. Królewiec, Chełmno i Brunsberga nie grają większej roli, dwa ostatnie miasta wkrótce wogóle przestaną wchodzić w rachubę. Układ ten jeszcze w ostatniej ćwierci omawianego wieku uległ nowej poważnej zmianie. Handel morski Torunia znajduje się już wtedy w stanie likwidacji, również i stosunki z Polską układają się dla tego miasta bardzo niepomyślnie. Elbląg utrzymuje jeszcze narazie dotychczasowy stan posiadania z racji swego położenia, natomiast Gdańsk wysuwa się już zdecydowanie na czoło miast pruskich.

Na tego rodzaju ukształtowanie się stosunków wewnątrz hanzy pruskiej wpłynął, jak wiemy, cały szereg okoliczności. Dla handlu toruńskiego decydujące znaczenie miało pokojowe ułożenie się stosunków z Polską, tymczasem spór z Krakowem i wojny między Zakonem a Polską na blisko wiek cały (1372—1466) uniemożliwiły prawie zupełnie prowadzenie handlu z ziemiami polskiemi. Również i na drugim końcu szlaku biegnącego przez Toruń: Węgry-Flandrja, stosunki nie układały się dla niego pomyślnie i doprowadzą nawet w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat prawie do całkowitego zaniechania przez toruńczyków handlu na morzu. Kupców toruńskich, jak wiadomo, łączyły stosunki głównie z Flandrją, to też niepomyślne warunki,

w jakich znajdował się tamże handel hanzeatycki przez całą prawie drugą połowę XIV wieku, oraz brak bezpieczeństwa w tym czasie w komunikacji z tym krajem, musiały katastrofalnie odbić się na handlu toruńskim. Gdy zaś przyszła sposobna chwila do wznowienia stosunków handlowych z Flandrją, to już Gdańsk wyręczył w tem wycieńczony niepowodzeniem i wojnami Toruń. Nadomiar przy końcu XIV wieku zaczynają się już pojawiać obcy kupcy w Prusach (Anglicy i Holendrzy) i w Polsce (Norymberczycy)[117]) stanowiąc groźną konkurencję dla kupców toruńskich. Jeżeli dodamy jeszcze, że spławność Wisły raczej sprzyjała tranzytowi towarów ponad głowami toruńczyków, będziemy mieli pełen obraz smutnego położenia, w jakiem znalazł się handel toruński na przejściu z wieku XIV na XV, a gdy po wojnie trzynastoletniej zdawało się, że nadchodzi wreszcie chwila, w której Toruń znów będzie mógł wyjść na morze, na przeszkodzie stanie wtedy Gdańsk.

Gdańsk, uchyliwszy ostatecznie w 1336 roku groźbę konkurencji lubeckiej u siebie, zaczął szybko wyrastać na poważny ośrodek handlowy na morzu Bałtyckiem[118]). Już ze sporu z Elblągiem o t. zw. portowe („Pfahlgeld") rozstrzygniętym w roku 1341[119]), widać najwyraźniej, że Gdańsk w handlu morskim zaczyna dorównywać temu miastu, Królewiec zaś pozostawił już całkiem wtyle. Ale przez długi jeszcze czas nie będzie grał ważniejszej roli w hanzie pruskiej. Występuje to najlepiej przy obsyłaniu zjazdów hanzeatyckich. Nie widzimy Gdańska na tak ważnych dla hanzy zjazdach, jak w roku 1356 i 1358 i dopiero w roku 1361 wysyła po raz pierwszy swego przedstawiciela do Greifswaldu. Również i w latach następnych ustępuje w tym względzie Toruniowi i Elblągowi, a nawet jeszcze Chełmnu. I tak na 18 wogóle przez miasta pruskie obesłanych zjazdówdów hanzeatyckich od roku 1356—1376 Toruń był reprezentowany 15 razy, Elbląg 14 a Chełmno 11, to Gdańsk tylko 5 razy wysyłał swoich posłów. Jednakowoż od roku 1377 nie brak go wraz z Toruniem i Elblągiem prawie na żadnem zgromadzeniu hanzeatyckiem, podczas gdy Chełmno od roku 1373 całkiem już się nie pokazuje. Wtedy to właśnie dorównał znaczeniem obu bratnim miastom, aby wreszcie jeszcze przed upływem tego stulecia wziąć nad niemi górę.

Zrazu też Gdańsk nie czynił obcym kupcom żadnego wstrętu; mogli więc swobodnie udawać się w głąb Prus względnie, gdy chodziło o kupców pruskich i polskich, morzem do odległych krajów. Dopiero ze wzrostem przypływu kupiectwa angielskiego i holenderskiego do Prus, zaczęto tu, a również i w Gdańsku, regulować handel obcych osobnemi ustawami. I jeszcze przed przyłączeniem Pomorza do Polski doszło w Gdańsku do zwyczajowego ustalenia się składu, który początkowo był stosowany jedynie wobec kupców zagranicznych, natomiast kupiectwa pruskiego, skład ten jeszcze nie obowiązywał. Gdy jednak po wojnie trzynastoletniej zaczęło się zanosić na to, że Toruń znów zechce nawiązać stosunki zamorskie, Gdańsk rozciągnął rygor składowy na wszystkich bez wyjątku obcych kupców.

Tak więc z końcem wieku XIV pierwsze miejsce wśród miast pruskich zajmuje bezsprzecznie Gdańsk, odsuwając Elbląg, Toruń i Królewiec na dalsze miejsca. Ale wysunięcie się Gdańska oznaczało koniec hanzy pruskiej, gdyż prowadził on już własną politykę, która mało co miała wspólnego z interesem ogólno-pruskim[120]). Po pokoju toruńskim (r. 1466) hanza pruska przestała nawet wchodzić w skład jednego obszaru politycznego: Gdańsk, Elbląg, Toruń i Chełmno znalazły się w obrębie Prus Królewskich, gdy Królewiec i Brunsberga pozostały przy zakonie krzyżackim.

(Skróty: CP. = Codex diplomaticus Maioris Poloniae, CW. = Codex dipl. Warmiensis, HGBl. = Hansische Geschichtsblaetter, HGQ. = Hansische Geschichtsquellen, HR. = Hanserecesse, dział I., HU. = Hansische Urkundenbuch KK. = Kodeks dyplomatyczny m. Krakowa, MC. = Mitteilungen des Coppernicus Vereins, PomU. = Pommerellisches Ukundenbuch, PrU. = Preussisches - Urkundenbuch ZW. = Zeitschrift fuer Westpreussische Geschichtsvereins).

1 Rozprawka ta powstała w związku z pracą magisterską o handlu Torunia na morzu w wiekach średnich i była odczytana na seminarjum prof. K. Tymienieckiego i za cenne wskazówki i uwagi składam Mu też serdeczne podziękowanie.

2 Daenell, Die Bluetezeit der deutschen Hanse I. s. 1 i nn., Simson, Geschichte der Stadt Danzig I s. 19 i nn., Semrau. MC. 38 s. 53.

3 HR. I nr. 143

4 Daenell II s. 308 i n.

5 Stein, HGBl. 1915 s. 149 i nn.

6 W dalszym ciągu pracy ze względów na tradycję hanzeatycką na oznaczenie tych miast używamy terminu miasta pruskie.

7 Por. Simsona I s. 19 i nn. MC. 38 s. 56.

8 Por. uwagę poprzednią oraz HGBl. 1902 s. 118 i n.

9 i 10 Zob. MC. 38 s. 56

11 MC. 38 s. 47, por. Oesterreich, ZW. 28 s. 6

12 HU. I nr. 397. 746, CW. I nr. 87. 92, PrU. I nr. 318. 616.

13 PrU. I2 nr. 630. 632.

14 PrU. I2 nr. 630. 640. HU. I nr. 171

15 HU. I nr. 1180, PrU. I2 nr. 635.

16 PrU. I2 nr. 639.

17 HU. I nr. 1190, PrU. I2 nr. 646.

18 MC. 38 s. 47 i nn.

19 Do stosunków Torunia z Polską, zob. prace: Oesterreicha, Die Handelsbeziehungen der Stadt Thorn zu Polen 1232 — 1577 (ZW. 28 i 33); Kutrzeby, Handel Krakowa w wiekach średnich (Rozpr. Ak. Umiej. t. 44), Charewiczowej, Handel średniowiecznego Lwowa oraz Koczego, Handel Poznania w w. XVI i Dzieje wewnętrzne Torunia do r. 1793 (Odbitka z Dziejów Torunia), również Daenella, Polen und die Hansa um die Wende des XIV Jhts (Dtsche Ztschr. f. Geschichtswissenschaft og. zb. t, 8) i Die Bluetezeit der deutschen Hanse.

20 PrU. I1 nr. 105.

21 Por. HU. I nr. 1003.

22 Por. CP. nr. 389. 719.

23 Zob. MC. 38 s. 55 i Dzieje s. 48.

24 HU. II nr. 690.

25 HU. III nr. 59.

26 HU. III nr. 147. 156. 674 również 171. 174.

27 „Stąd znaczenie handlowe takich miast hanzeatyckich, jak Kolonja nad Renem, Magdeburg nad Łabą, Frankfurt i Wrocław nad Odrą, wszystkie bowiem one znajdowały się w takiem właśnie położeniu" — Kuliszer, Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej I s. 209, por. też Steina, Beitraege zur Geschichte der deutsche Hanse bis um die Mitte des 15 Jhts. s. 55 i nn.

28 Dąbkowski, Przewóz wodny

29 Wogóle w literaturze toruńskiej za dużo przykłada się wagi do zewnętrznych przyczyn upadku handlu toruńskiego pod koniec w. XIV, właściwie były one jedynie objawem wtórnym a istotną przyczyną był fakt postradania przez skład toruński na przełomie XIV i XV st. cech składu naturalnego.

30 KK. I nr. 41. 43.

31 KK. I nr. 63.

32 HU. IV nr. 810-1. 818-9. 830. 1001. 1010.

33 HU. V nr. 571. 575

34 PomU. nr. 102. 154. 200. Simson IV nr. 24. 28. 31.

35 PrU I2 nr. 257-8.

36 PrU. I2 nr. 318.

37 MC. 38 s. 56.

38 PrU. I1 nr. 75 i 688 - MC. 38 s. 54.

39 Zob. Bartholda Die Geschichte der deutschen Hanse I s. 223; Steina, HGBl. 1902 s. 123 i nn. por. też Pirenne'a, Geschichte Belgiens I s. 421 i HGBl. 1872 s. 84 i nn.

40 PrU. I nr. 752.

41 PrU. I^2 nr. 383.

42 PrU. I2 nr. 750 i HU. II nr. 111 — co do daty zob. PrU. I_2 s. 465.

43 HU. II nr. 467.

44 HU. I nr. 1180, PrU. I2 nr. 635 — Zob. MC. 38 s. 48.

45 ZW. 28 s. 85 i nn.; zob. też pracę Kutrzeby i Koczego, Dzieje.
46 Zob. Bechtela, Wirtschaftsstil des deutschen Spaetmittelalters, s. 141.
47 Kutrzeba, s. 24.
48 Koczy, Dzieje s. 47 i nn.
49 HU. II nr. 658 i 674.
50 Zob. s. 1 i uw. 3.
51 HU. III nr. 97.
52 Zob. Steina, HGBl. 1908 s. 451 i nn.
53 HR. I nr. 200, zob. też HGBl. 1932 s. 43.
54 HR. I nr. 212.
55 Zob. Daenella I s. 20, HGBl. 1932 s. 41 i nn.
56 HU. III nr. 669-70.
57 HU. III nr. 677.
58 HU. III nr. 396.
59 Co do przyczyny tego nadania zob. HU. III: s. 173 uw. 4.
60 Zob. Daenella I s. 22, HGBl. 1932 s, 53 i n,
61 HU. III nr. 495-502, Daenell, I s. 22.
62 HR. I s. 135.
63 HU. III nr. 499-500.
64 HU. IV nr. 82.
65 Daenell I s. 76 i n. HGBl. 1932 s. 59
66 HU. III nr. 97.
67 Do wojen z Waldemarem i ich znaczenia dla miast hanzeatyckich zob. Daenella I, s. 33 i n. oraz Schaefera, Hansestaedteund Koenig Waldemar von Daenemark i Nielsena, Daenische Wirtschaftgeschichte s. 46 i nn.
68 HR. I nr. 259, 2 i 3. 280, 3 i 5. 302.
69 HR. I nr. 280 284-6 293. 5, 16 i 27 302
70 HR. I nr. 388, 13. 391, zob. też nr. 399 i 400.
71 HU. IV nr. 215, HR. I. nr. 403.
72 HR. I nr. 412-3.
73 HR. I nr. 475, 2.
74 HU. IV nr. 343, HR. I nr. 523.
75 Zob. Schaefera, HGQ. 4 s., XCVIII; Hirscha, Danzigs Handels und Gewerbsgeschichte, s. 278 i nn., Simson I s. 68; por. też Koczego, Dzieje s. 101 i n.
76 Dzisiaj południowo-zachodnia część Szwecji.
77 Simson I s. 68.
78 HU. IV nr. 271.
79 HR. I nr. 519-20.
80 Perlbach. HGBl. 1901 s. 165 i n.
81 Wprawdzie L. Koczy wypowiada w swych Dziejach s. 102 zdanic, jakoby „przez szereg lat obsadzano stanowisko wójta obywatelami toruńskimi, jednakże pogląd ten, niestety bliżej nieuzasadniony, nie znajduje potwierdzenia w źródłach.
82 HR. I nr. 479, 2; por. też nr. 421, 16 i s. 404 - Do tych i następnych wydarzeń zob. Deanella I s. 76 i nn.
83 HR. I nr. 518.
84 HR. II nr. 58-61 61 c-e.
85 HR. II nr. 148 III nr. 95.
86 Zob. Daenella I s. 79.
87 HR II s. 468 nr. 171 b. 186 b, III s. 97 nr. 111 112, VIII nr. 896, HU. IV s. 261 uw. 2.

88 HR. II nr. 174.
89 Zob. HR. II nr. 190, 3.
90 Ib. wstęp recesu.
91 Jb § 3.
92 HR. II nr. 188. 192.
93 Pirenne, Geschichte Belgiens, I.
94 HR. II nr. 204.
95 HR. II nr. 205.
96 HR. II nr. 220, 1 221 233-4. 246, III nr, 133-5. 149.
97 HR. II nr. 254, 7, III nr. 144-5.
98 HU. IV nr. 748, por. HR. II nr. 344, 5. HU. IV nr. 754.
99 Por. np: list kantoru brugijskiego do Torunia (podobnie do Lubeki i Stralsundu) z 10 III 1383, HU. IV nr. 767.
100 HR II nr. 257.
101 HU. IV nr. 767, zob. wyżej uw. 99 Por. HR. II nr. 254, 8.
102 HR. nr. 257 1 257 b — Że uchwała ta była powzięta bez porozumienia się z innemi miastami hanzeatyckiemi, zob. HR. II nr. 257, 1 i 261-2
103 W chwilach dla siebie krytycznych kupiectwo hansaatyckie, związane interesami z Flandrją, zwracało się zawsze myślami ku Dordrechtowi, temwięcej że zarówno to miasto, jak i ks. Albert, dbały bardzo o ekonomiczne podniesienie kraju (por. wyżej uw. 59), w każdej chwili byli gotowi przyjąć hanzeatów z otwartemi rękoma. Tak było w czasie pierwszej secesji do Dordrechtu, 1358-60, tak też będzie w latach nastepnych (HR, III nr. 151 por. też II nr. 258, 5. 260 i III s. 170-1. - Daenell I s. 81)
104 HR. III nr. 162-6.
105 HR. II nr 262 b.
106 HR. II s. 317.
107 HR. III nr. 380, 5-6.
108 HR. III nr. 381. Por. nr. 380, 5-6
109 Zob. Daenella I s. 81 oraz HGBl. 1932 s. 66 i n.
110 HR. III s. 456-7.
111 HR. III nr. 445.
112 HR. IV. nr. 38, 1-11 i nr. 39, zob. też HU. IV s. 474 uw. 1.
113 Do stosunków prusko-angielskich oprócz odnośnego rozdziału w t. I monografji Daenella zob. jeszcze Fiedlera, ZW. 68 s. 69 i nn. również HGBl. 1902 s. 9 i nn. i Steina, Beitraege s. 69 i nn.
114 Por. HU. III nr. 553.
115 HU. IV nr. 215.
116 HU. IV nr. 1042.
117 Zob. np. Koczego, Dzieje s. 63 i n.
118 HU. [redacted]. nr. [redacted].598.
119 Portowe była to opłata we wysokości $^2/_3$ ‰ od wszystkich przywożonych względnie wywożonych towarów, z której dochód obracano na utrzymanie i rozbudowę urządzeń portowych. Na tle pobierania tej opłaty i jej podziału wybuchł spór między Gdańskiem a Elblągiem, wielki mistrz rozstrzygnął zatarg w ten sposòb, że pierwsze z tych miast miało pobierać opłaty od towarów, które pòjdą ujściem Wisły, Elbląg zaś od wiezionych Bałgą, Simson I s. 54.
120 Dalsze wypadki zob. u Simsona i w pracy zbiorowej „Gdańsk" (pod red. St. Kutrzeby).


OBSZAR HANDLOWY
MIAST PRUSKICH
W ŚREDNIOWIECZY
OBJAŚNIENIE ZNAKÓW:
OBSZAR ZAPLECZA TORUŃSKIEGO
OBSZAR ZAPLECZA GDAŃSKIEGO
MORZE PÓŁNOCNE
MORZE BAŁTYCKIE
Zat. Fińska
Bergen
Oslo
Stockholm
Linköping
Wisby
GOTLANDJA
OESEL
TALIN (REWAL)
Narwa
Nowogród
Perna
TARTU (DORPAT)
Psków
Ryga
Połock
Kłajpeda
NIEMEN
Kowno
Wilno
Królewiec
Brunsberga
Elbląg
Gdańsk
PRUSY
Kołobrzeg
Starogard
Szczecin
Chełmno
Toruń
Poznań
Wisła
Warszawa
LUBLIN
WŁODZIMIERZ
Lwów
Kraków
Wrocław
Odra
Berlin
Łaba
Magdeburg
Brema
Lubeka
Hamburg
Wismar
Rostock
Stralsund
Greifswald
LUNEBURG
Bornholm
Falsterbo
Kopenhaga
Malmö
Helsingborg
JUTLANDJA
MONASTER
Dortmund
Soest
Wezera
Kolonja
Ren
Moza
Antwerpja
Louvain
Ypres
FLANDRJA
Dordrecht
ROTERDAM
UTRECHT
AMSTERDAM
Harderwyk
Kampen
FRYZJA
HOLANDJA
Londyn
Boston
Proj. M.J. MAGDAŃSKI.



MAPA
WYBRZEŻA — MORSKIEGO
POD
FALSTERBO.
(ZOB.: D SCHAEFER HANSISCHE GESCHICHTSBLAETTER 1899)
PODZIAŁKA 1:4000
400 50 0 100 200 300
N
SUND
REFVELEM
FLOMMEN
DUŃSCY RYBACY
STOISKO
POLE KAPUŚCIANE
KLASZTOR FRANCISZKAŃSKI
KOMPANJA PRUSKA
OBSZAR SPORNY
POLE GDAŃSKIE
KOŚCIÓŁ DUŃSKI
WÓJTOSTWO LUBECKIE
LATARNIA MORSKA
POLE KAPUŚCIANE
STOISKO
DEN LUBECKE STRALSUND
GRUMBUDEN
SZCZECIN
KOŁOBRZEG
MIASTO
FALSTERBO
REPERBUDE
KOŚCIÓŁ LUBECKI
KULLBAKKA
Rostok
SUKIENNICE
ZAMEK
KARCZMA
KOŚCIÓŁ w FALSTERBO
BAŁTYK
PROJ. M. Jr. MAGDAŃSKI